

Hajduk, Ryszard

W trosce o przekonującą komunikację Ewangelii

Studia Redemptorystowskie nr 5, 205-217

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Hajduk CSsR

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski – Olsztyn
WSD Redemptorystów – Tuchów

W TROSCE O PRZEKONUJĄCĄ KOMUNIKACJĘ EWANGELII

Ludziom naszych czasów – nawet tym, którzy zdają się żyć i postępować, jakby Boga nie było – potrzeba Ewangelii. Dlatego Kościół nie może milczeć. Zadaniem Kościoła jest kontynuować misję Chrystusa, czyli głosić Jego Ewangelię. Ma to czynić w porę i nie w porę, bez względu na trendy społeczne i stosunek człowieka do religii. Swoją misję głoszenia Ewangelii Kościół podejmuje z wiarą, iż niesie światu dobrą nowinę, która – chociaż czasem niewygodna, bo wymagająca – może jako jedyna zaspokoić człowieka, nadając jego życiu prawdziwy sens.

Kwestią, nad którą wciąż na nowo muszą zastanawiać się głosiciele słowa Bożego, jest pytanie: jak przekonująco głosić dzisiaj ludziom Ewangelię? Poszukując na nie odpowiedzi, warto zwrócić się ku samym początkom naszej wiary. Dobra nowina spisana przez ewangelistów to *świadeictwa* ludzi, którzy spotkali Jezusa. On, żywy i zmartwychwstały Pan, także dzisiaj wychodzi na spotkanie ludzi, których chce dotknąć swoją mocą i wezwać do przemiany. Przez głoszenie dobrej nowiny o Jezusie mogą być zaspokojone *najgłębsze* ludzkie potrzeby, zwłaszcza zaś pytanie o sens życia i o sens umierania. Umożliwia to *prawda* o Bogu i o człowieku, która odsłania się w osobie Jezusa Chrystusa. Aby prawda ta mogła dotrzeć do współczesnych ludzi, potrzeba odpowiednich *środków* w *wyrazu* dostosowanych do możliwości percepcyjnych słuchaczy.

1. Dawać świadectwo o Jezusie

Głosić Ewangelię to *świadczyc*, i to nie tylko o wartościach ewangelicznych, ale przede wszystkim o żywym Jezusie. W centrum głoszenia słowa Bożego dzisiaj nie może zabraknąć żywego Jezusa. Celem ewangelizacji jest nie przekaz wiedzy czy prawd teologicznych, ale po-

moc w nawiązaniu relacji z osobą Jezusa. Głoszenie dobrej nowiny to nie propagowanie jakiejś idei. Zbawienie, pojednanie, wspólnota to żywa rzeczywistość, w której centrum obecny jest żywy Jezus – Droga, Prawda i Życie. Ewangelizować to znaczy pomóc innym rozpoznać, przeżyć i ukochać tę osobową rzeczywistość Jezusa Chrystusa, który nieustannie jest obecny w swoim Kościele¹.

W głoszeniu Ewangelii nie chodzi w pierwszym rzędzie o wzbogacenie wiedzy słuchaczy. Pełnienie dzieła ewangelizacji winno być okazją do osobistego spotkania z Jezusem. W tym kryje się istota nowej ewangelizacji. Chodzi w niej nie tylko o nowe metody, style i środki wyrazu, ale przede wszystkim o samą osobę Chrystusa. Nowością chrześcijaństwa jest zawsze żywy Chrystus². Miejscem spotkania z Chrystusem może być doświadczenie jedności, które nie wymaga od adresatów wielkiego przygotowania intelektualnego lub teologicznego. Współczesna epoka zwraca uwagę nie tyle na doniosłe pytania, ile raczej kładzie akcent na doświadczenie.

Nie wolno redukować mocy Ewangelii do moralizowania. Należy dać pierwszeństwo świadectwu, doświadczeniu i wyznaniu wiary. Służy temu całościowa wizja ewangelizacji, w której całe życie jest rozumiane jako świadectwo ewangelizujące, stanowiące kontekst dla wypowiedzanego słowa.

O. John McManus, brytyjski redemptorysta, opowiadał o misjonarzu, który pracował w jednej z parafii w Zimbabwe jako proboszcz. Ów gorliwy kapłan zauważył nagle, że mimo jego wielkiego zaangażowania duszpasterskiego ubywa ludzi w kościele. Okazało się, że niektórzy parafianie przeszli do sekt. Ksiądz nie mógł zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Przecież katechizuje, spowiada, odprawia Mszę św., organizuje grupy parafialne, które spotykają się systematycznie zgodnie z precyzyjnie opracowanym programem formacji. „Na czym polega błąd? – zastanawiał się kapłan. – Co oni takiego robią albo co oni tam mają, czego u nas w kościele brakuje?”

Z takim pytaniem proboszcz postanowił zwrócić się do pewnej kobiety, która jeszcze do niedawna aktywnie uczestniczyła w życiu parafii, a teraz jest zagorzałą zwolenniczką jakiejś sekty. „Co tam znalazłaś, czego u nas nie ma?” – pytał zmartwiony duchowny. A wtedy kobieta odpowiedziała krótko: „Jezusa!”

To dało księdzu wiele do myślenia. Tak, prowadzimy ludzi do sakramentów, przygotowujemy do udziału w liturgii, przekazujemy prawdy

¹ M. Azevedo, *I religiosi, vocazione e missione*, Mediolan 1988, s. 208.

² C. G. Andrade, *La nuova evangelizzazione nell'orizzonte dell'Europa postcristiana*, w: A. Beghetto, *La nuova evangelizzazione e i religiosi*, Roma 1991, s. 35.

wiary i zasady życia moralnego, organizujemy grupy i akcje kościelne, a zapominamy o najważniejszym: pokazać ludziom Jezusa, który żyje w Kościele, z którym można przebywać i rozmawiać, z którym można iść przez życie i którego można naśladować.

Ewangelizować to udzielać odpowiedzi na pragnienie doświadczenia duchowego, to także towarzyszyć człowiekowi w przeżywaniu tego rodzaju doświadczenia. Jest to niezwykle istotne ze względu na procesy zachodzące w życiu społecznym, a szczególnie z uwagi na to, co socjologia określa mianem „społeczeństwa wrażeń”. Ludzie poszukują głębszych przeżyć, także w sferze religijnej. Zależy im na tym, by ożywić swoje wewnętrzne życie przez doświadczenie tego, co ponadnaturalne, transcendentne, święte, czyli tego wszystkiego, co umożliwi wywołanie wewnętrznych przeżyć, za których pomocą można wypełnić wewnętrzną pustkę³. Jakkolwiek widać w tym pragmatyczne podejście do religii, nie trzeba tego fenomenu oceniać z góry negatywnie. Można go potraktować jako swego rodzaju „znak czasu”, w którym rozlega się wołanie człowieka o Ewangelię, której przepowiadanie pozwala nawiązać osobistą, żywą relację z Jezusem Chrystusem. Jest ona podstawowa w osiągnięciu autentycznego doświadczenia duchowego.

Tajemnice wiary chrześcijańskiej nie mogą być proklamowane jak hasła podczas demonstracji, ale jako arkana wiary. Słuchacz winien odczuć w słowach i postawie mówcy, iż chodzi o coś wielkiego, o jakiś niewysłowiony dar; że chodzi raczej o kogoś aniżeli o coś; że chodzi o osobę, z którą można nawiązać relację.

Dobra nowina jest tym, czym żyjemy. Kiedyś formowano do obrony istnienia Boga, teraz potrzeba formowania świadków, którzy doświadczyli istnienia Boga. Słuchacz oczekuje, iż ewangelizator podzieli się z nim swoim osobistym doświadczeniem Boga. Jeśli mówca tego nie uczyni, słuchacz może zadać mu pytanie: „Jeśli Bóg nic dla ciebie nie uczynił, to dlaczego próbujesz mnie Nim zainteresować?”. Do głosicieli Ewangelii można odnieść słowa Jezusa skierowane do opętanego: „Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą” (Mk 5,19).

Zadaniem Kościoła jest iść z Ewangelią tam, gdzie jest najwięcej cierpienia i niepewności. Droga kenotyczna domaga się rezygnacji z przywilejów, które przeszkadzają w przekonującym dawaniu świadectwa wiary⁴. Jedną z przeszkód stanowią także pieniądze.

³ H. J. M. Nouwen, *Zraniony uzdrowiciel*, Poznań 1994, s. 48.

⁴ K. Koch, *Kirche ohne Zukunft? Plädoyer für neue Wege der Glaubensvermittlung*, Freiburg i. B. 1993, s. 63.

Gdy bowiem na ambonie staje kaznodzieja, który zwraca się z dobrą nowiną Jezusa do ubogich, a sam nigdy nie doświadczył żadnego braku, jego słowo jest mało przekonujące.

Kościół istnieje tylko wówczas, gdy jest dla innych. Na początku musi wszystko oddać potrzebującym. Duchowni muszą żyć z ofiar wiernych. Muszą uczestniczyć w życiu ludzi, nie po to aby panować, ale po to by służyć. Musi wszystkim ludziom powiedzieć, co znaczy życie z Chrystusem, co znaczy, „być dla innych”.

Ważną rolę w przekazie Ewangelii odgrywa świadectwo bez słów. Przekaz wiary nie polega na tym, że ewangelizator ze swoim świadectwem wiary od razu „napada” na człowieka i „obezwładnia” go dobrą nowiną. Nic nie szkodzi przepowiadaniu bardziej niż religijna nachalność. Prawdziwego ewangelizatora można poznać po tym, że gotów jest nie tylko mówić, ale i słuchać – także tego, co Duch Święty chce mu powiedzieć w spotkaniu z na pozór niewierzącym człowiekiem.

D. Bonhoeffer, protestancki teolog i męczennik hitleryzmu, twierdzi, że „pierwszym świadectwem wobec świata jest czyn, który sam się interpretuje”. Świadectwo bez słów ma ogromne znaczenie. Akt wiary jest odpowiedzią na treść wiary. Świadectwo polega nie tylko na tym, by mówić to, co się wie o Chrystusie, ale by pokazywać Go ludziom⁵.

Skuteczność ewangelizacji nie zależy więc w pierwszym rzędzie od wiedzy i elokwencji apostoła, lecz od Chrystusa, który wychodzi ludziom na spotkanie przez ewangelizatorów, mówiąc: „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje” (Mt 10,40). Głosiciel Ewangelii ukazuje Chrystusa jako tego, który działa w nim i poprzez niego ze względu na dobro ludzi. Dlatego też, jak powiedział Ignacy Antiocheński, chrześcijaństwo nie jest dziełem perswazji, lecz mocy.

2. Szukać wraz z człowiekiem odpowiedzi na jego najgłębsze pytania i potrzeby

Ludzie potrzebują odkupienia. Świadczą o tym nie tylko wojny, terroryzm, epidemie i ubóstwo w krajach Trzeciego Świata, ale także depresje, brak sensu życia, przymus, poszukiwanie pomocy życiowej w technikach medytacyjnych pochodzących ze Wschodu. Ludzie tęsknią za odkupieniem. Nie tyle chodzi tutaj o pogłębienie wiedzy na jego temat, ile o doświadczenie bliskości Boga, który pomaga ludziom w potrze-

⁵ F. X. Durrwell, *Continuer le Christ Sauveur par l'apostolat de l'annonce missionnaire*, „Spicilegium Historicum CSsR” 1 (1986), s. 107.

bie, w chorobie, w nieszczęściu. Bóg interweniuje w życie ludzi, okazując im miłość i przebacząc grzechy. Wtedy to człowiek, doświadczając odkupieńczej miłości Bożej, może siebie na nowo pokochać⁶.

Odkupienie jest związane z osobą Chrystusa Odkupiciela, przez którego miłość Boża „zniża się” ku ludziom, których chce dotknąć i przemienić. *Sequela* – droga za Jezusem – to kenoza: uniżenie się i ogołocenie. W przepowiadaniu oznacza to najpierw rezygnację z sięgania do utartych, często „mdłych” i powierzchownie rozumianych formuł teologicznych, a także wyzwolenie się z predylekcji do moralizowania. Sposób „kenotycznego” głoszenia Ewangelii demonstruje sam Jezus, który demaskuje fałszywe obrazy Boga, a co za tym idzie – błędne spojrzenie na człowieka. Zasadniczą treścią przepowiadania winna być w każdej sytuacji prawda o Bogu zawsze uprzedzająco miłującym człowieka, Boga, który uwalnia go od grzechu i czyni godnym siebie. Trwała zmiana postawy zgodna z ideałem ewangelicznym może dokonać się tylko w zadziwiającym spotkaniu z „łaskawą miłością”, która ma szczególną „moc przekonującą”, gdyż wzywa nie tyle do zachowania określonych zasad etycznych, ile przede wszystkim zaprasza do osobowej relacji z kochającym Bogiem. Zasady łatwo zakwestionować, zlekceważyć czy zmienić. O wiele trudniej odrzucić kochającą osobę, zerwać relację z kimś bezinteresownym, serdecznym i bliskim, zanegować dobro przez niego wyświadczone. Dlatego pierwszorzędnym zadaniem głosicieli słowa Bożego jest rozpalić i utrwalić w słuchaczach płomień świętej miłości.

Przepowiadanie „kenotyczne” swoją siłę i uzasadnienie musi czerpać ze współczucia, czyli z głębokiej znajomości ludzkiego „ubóstwa”: niepokojów, samotności, cierpień, braku nadziei na lepsze życie. Misja głoszenia obfitego Odkupienia w Jezusie Chrystusie nigdy nie straci na aktualności, gdyż „ubogich zawsze będziemy mieli pośród nas”. Kryzys przepowiadania – jeśli w ogóle można o czymś takim mówić – to nie brak zapotrzebowania na misje parafialne, rekolekcje i czy homilie w czasie liturgii mszalnej, lecz kryzys głosicieli: sytuacja, która każe im dokonać refleksji, a następnie wyboru:

- 1) uprzywilejowanych adresatów słowa, czyli „ubogich”, którzy dzisiaj spragnieni są odkupienia;
- 2) Ewangelii, czyli zawsze ujmującej „dobrocią” i zawsze zaskakującej „nowiny”;

⁶ A. Grün, *Biblishe Bilder von Erlösung*, Münsterschwarzach 1994, s. 13.

3) ponownego narodzenia się w sercu ucznia Jezusa, płonącego gorliwością o zbawienie wszystkich.

Bóg dokonuje odkupienia człowieka, gdyż daje się pokonać współczuciu, jakie żywi względem ludzi cierpiących z powodu wszelkiego rodzaju nędzy i zniewolenia. Współczucie to w języku angielskim *compassion*, z łacińskiego *cum-passio*. Współczucie to współcierpienie, pełne zaangażowanie się w los drugiej osoby, odczuwanie tego, co nurtuje jej serce. Współczucie jest dla drugiego człowieka źródłem pomocy, daje poczucie obecności kogoś, kto rozumie i wspiera w trudnościach, kto nie jest obojętny. Bóg współczuje, dlatego w Jezusie przybiera postawę „partyjną” – staje po stronie człowieka, i to uboższego, opuszczonego. Okazuje mu w ten sposób niczym niezaskuszoną i bezwarunkową miłość. Głoszenie słowa Bożego „z pasją” to przepowiadanie pełne współczucia i uczucia. Proklamacja Ewangelii to nie wykład na określony temat. Siła głoszenia słowa Bożego nie płynie w pierwszym rzędzie z logicznego układu treści ani z odpowiednio dobranych sformułowań, ale z rozpalenia się kaznodziei Duchem Bożym, z jego całkowitego oddania się misji zbawczej i z przejęcia się sprawą człowieka. Wówczas głosiciel słowa całą swoją postawą komunikuje słuchaczom, jak namiętnie Bóg kocha człowieka i jak bardzo „pożąda” jego szczęścia.

Mówcy potrzebna jest postawa kenozy, aby przyjąć problemy i bóle drugiego człowieka. Chodzi o to, by na wzór Jezusa zstąpić w przestrzeń ludzkiego cierpienia. Rozumieć drugiego człowieka to współczuć, cierpieć z nim. Chodzi o nowe, nacechowane współczuciem relacje. W zjednoczeniu z Jezusem, od którego pochodzi wszelkie życie, głosiciele Ewangelii mogą nawiązać z innymi relację bez lęku przed nimi i bez zachowywania sztucznego dystansu⁷.

Słuchacz ma prawo zobaczyć, że w przepowiadaniu słowa Bożego prawdę chodzi o niego. Dlatego, aby głosić Ewangelię, trzeba rozumieć człowieka. On jest drogą Kościoła, także tego, który głosi słowo Boże. Rozumieć drugiego w pełni może ten, kto nauczył się rozumieć siebie. To bowiem, co w człowieku najgłębsze, jest też najbardziej powszechne (C. Rogers).

Skuteczna motywacja oznacza najpierw właściwe rozeznanie co do potrzeb, tęsknot i zainteresowań słuchaczy, aby można było zaproponować im pomoc w zaspokojeniu ich pragnień. Mówca winien zapomnieć o sobie, aby przejąć się preferencjami, zrozumieniem czy zainteresowaniami swoich słuchaczy. Tak właśnie działa współczesna reklama: znając

⁷ H. J. M. Nouwen, D. P. McNeill, D. A. Morrison, *Compassion. A Reflection on the Christian Life*, London 1997, s. 21.

ludzkie potrzeby i pragnienia, próbuje im wyjść naprzeciw, reklamując swoje towary. Dlatego też na przykład, ponieważ ludzie chcą być szczupli, reklama mówi, że piwo o małej zawartości alkoholu pozwala zachować szczupłą sylwetkę. Wypływa stąd jasny wniosek: Kupuj nasze piwo!

Zadaniem kaznodziei jest pomóc człowiekowi zidentyfikować się ze słowem Bożym. Identyfikacja ma dwa aspekty: identyfikacja z ludzkimi formami oraz identyfikacja z ludzkimi zainteresowaniami. Aby przekonać człowieka, trzeba utożsamić się z jego zainteresowaniami. Stanie się to możliwe, gdy mówca przemawiać będzie językiem słuchacza przez sposób mówienia, gesty, brzmienie głosu, porządek, obraz, postawę, myśli, identyfikując swoje sposoby komunikowania z jego sposobami⁸. Chodzi o to, by człowiek lubił to, co lubi mówca; bał się tego, co przedstawia jako odrażające, zaakceptował to, co poleca, cieszył się tym, co ukazuje jako powód do radości. Nie chodzi o to, by słuchacze poznali, co mają czynić, lecz by czynili to, o czym wiedzą, że czynić to należy.

Ważną rolę w ewangelizacji odgrywają **o p o w i a d a n i a**. Ukryta jest w nich przemieniająca moc, gdy słuchacz w opowiadanej historii odkryje własną historię życiową. Zadaniem głosicieli słowa Bożego jest tak opowiadać o Bogu, aby słuchacze mogli swoją historię zidentyfikować z tym, co kaznodzieja opowiada. Wtedy słowo mówcy pozwoli im odnaleźć nadzieję i „powrócić do domu”⁹.

Należy pozwolić słuchaczom odczuć, że ich potrzeby i pragnienia mogą być spełnione dzięki temu, co mówca im poleca. Gdy słuchają, zastanawiają się bowiem: „Co w tym jest dla mnie?”. Nie chodzi tu tylko o jakieś egoistyczne cele. Każdego dnia ludzi porusza wezwanie do osiągnięcia wielkości. Każdego dnia na nowo składają z siebie ofiarę, służąc sprawiedliwości, okazując współczucie, przyczyniając się do pomnażania wspólnego dobra. To wszystko ma stać się przedmiotem zainteresowania głosicieli słowa Bożego, którzy powinni unikać sytuacji, gdy mówca próbuje udzielić odpowiedzi na pytanie, którego nikt sobie nie stawia.

3. Odważnie głosić Bożą prawdę

Przekaz wiary jest zawsze duchowym procesem, który polega nie na dogmatycznej i moralnej indoktrynacji, lecz na mistagogicznym wprowadzeniu człowieka w tajemnicę jego własnego życia. Zadaniem

⁸ A. C. Rueter, *Making Good Preaching Better*, Collegeville 1997, s. 25.

⁹ J. A. Feehan, *Stories for Preachers*, Dublin 1988, s. 13-14.

ewangelizującego Kościoła jest stanąć z ludźmi przed Bogiem, zawsze obecnym w ich życiu, i pomóc im odkryć ową historię miłości, w której Bóg związał się z człowiekiem¹⁰. Dlatego też przekaz wiary nie chce w pierwszym rzędzie „nawrócić, ale chce opowiedzieć o tym, co podtrzymuje i wypełnia ludzkie życie; chce dać świadectwo o Bożej obecności” (W. Kasper).

Pomóc człowiekowi odkryć tajemnicę rzeczywistości i ukazać ludzkie życie w horyzoncie Bożej obecności to posługa dla dobra i szczęścia człowieka. Przekaz wiary może dokonać się tylko wtedy, gdy nie będzie on wynikiem moralnych apeli, ale przebiegać będzie w duchu mistagogii, czyli w sferze duchowości. Chodzi o próbę zafascynowania słuchaczy tajemnicą, jaką jest Bóg oraz ludzkie życie, którego piękno i sens odsłaniają się w horyzoncie boskiej Tajemnicy.

Żyjemy w czasach, w których ludzie często stawiają pytanie: A co mi to da? Dlatego też głosiciele słowa Bożego winni przekazać, iż prawdy wiary chrześcijańskiej i zasady moralne są „użyteczne”. Nie wystarczy więc tylko na przykład powiedzieć, że Kościół sprzeciwia się rozwodom, gdyż tak uczy Ewangelia. Rzeczą pożądaną byłoby pokazać, dlaczego Kościół mówi w taki sposób, tzn. co dzieje się w rodzinie, która dotknięta zostanie tragedią rozejścia się małżonków. Gdy słuchacze usłyszą, że rozwód rani dzieci, gdyż czyni je bardziej podatnymi na depresję, na zająście w przedwczesną ciążę czy uzależnienie od narkotyków, mogą się przekonać, że nauka Kościoła nie zagraża wcale ludzkiemu szczęściu. Co więcej – Kościół, prezentując czasem bardzo wymagającą naukę, ma zawsze na uwadze dobro człowieka.

Nie wolno nam bać się trudnych tematów. Mamy obowiązek poruszać je i wtedy, gdy możemy zostać odrzuceni. Nie jesteśmy tylko nauczycielami, którzy wykładają jakieś prawdy. Jesteśmy w pierwszym rzędzie prorokami, którzy trwają wiernie przy nauce Ewangelii i dają prorockie świadectwo umiłowania Bożej prawdy, która nie zmienia się pod wpływem mody, nacisków opinii publicznej czy propagandy uprawianej przez środki masowego przekazu. Współcześni ewangelizatorzy, wolni od jakichkolwiek zależności od świata decydentów i mecenasów finansowych, mają niekwestionowaną powinność apelowania do wierzących, by w imię wierności Bogu oraz ze względu na godność człowieka nie przekraczali Bożych praw wynikających z Ewangelii. Jako ci, którzy swoją działalnością nie starają się nigdy przypodobać ludziom możliwym i wpływowym, którzy nie poddają się trendom

¹⁰ K. Koch, *Kirche ohne Zukunft?...*, dz. cyt., s. 68.

panującym w społeczeństwie, współcześni prorocy muszą liczyć się z odrzuceniem, a nawet prześladowaniem ze strony tych, których interes stoi w sprzeczności z wolą Bożą.

Przykładem takiej postawy jest pewien kaznodzieja protestancki, który nie bał się mówić wbrew współcześnie rozpowszechnionym poglądom. Ów ewangelizator opowiadał, jak to próbował mówić młodzieży w Niemczech na temat czystości i dziewictwa. Przekonywał ich, że młodzi ludzie nie powinni całować się namiętnie ani mieć stosunków seksualnych przed ślubem. Białe szaty, które wtedy ubiorą, powinny być prawdziwym znakiem ich wewnętrznej czystości. Na te słowa chór młodzieżowy, który mu towarzyszył, zastrajkował. Młodzi chórzycy powiedzieli, że nie będą śpiewać, jeśli dalej będzie w ten sposób mówił. Wtedy ewangelizator wcale się nie zasmucił. Powiedział, że taki chór tylko przeszkadza słowu Bożemu. Chórzyci wspomagający kaznodzieję powinni być czysti, gdyż nie można skutecznie ewangelizować z ludźmi, którzy nie żyją czystym i świętym życiem. Takich ludzi Bóg nie może wykorzystać dla swojej sprawy. Nie mogą ewangelizować ci, którzy nie chcą przyjąć Ewangelii i nią żyć. Ów ewangelizator nie bał się mówić prawdy nawet wtedy, gdy widział, że młodzież buntuje się na słowa o czystości i odchodzi. Współczesny prorok, jak Jezus, nie boi się odrzucenia¹¹.

4. Zwracać się do człowieka na wzór Jezusa

Jezus Chrystus ukazuje się przede wszystkim jako Człowiek pośród ludzi. Wcielenie stało się pierwszym wielkim krokiem w ewangelizacji świata. Jezus był człowiekiem zanurzonym całkowicie w konkretną rzeczywistość, w jakiej żył; człowiekiem, który przyjął na siebie całe nasze człowieczeństwo, oprócz grzechu (por. Hbr 4,15). Dlatego też głosiciel Ewangelii winien znać człowieka, sytuację, w jakiej żyje i problemy, z którymi się zmagają. Jako człowiek powołany do głoszenia Ewangelii dzisiaj, powinien doświadczać siebie jako osoby przeżywającej do głębi swoje człowieczeństwo.

W czasie ziemskiego życia Jezusa ludzie postrzegali Go jako człowieka – przy tym jednak jako kogoś wyjątkowego i odmiennego, komu obca była jakakolwiek forma egoizmu i kto całkowicie powierzył się innym. Jezus to Człowiek dobry, który przeszedł przez świat, czyniąc dobrze.

¹¹ L. Plett, *Przebudzenie rozpoczyna się ode mnie*, Kraków 1999, s. 183-184.

Jezus to Człowiek uważny, dostrzegający innych. To ktoś, kto z taką samą mocą mówił o miłości Boga, jak i o miłości bliźniego. To Człowiek, który przewyższał wszelką dyskryminację ludzką, podkreślając, że wszyscy są równi wobec Boga¹².

Spotykając ludzi, Jezus nigdy nie rozpoczyna od jakiegoś tekstu biblijnego, by przekazać im go w sposób abstrakcyjny i jednokierunkowy. To spotkanie z człowiekiem znajduje się zawsze na pierwszym planie, a Jezus próbuje nadać mu znaczenie w świetle królestwa Bożego. Od Jezusa ewangelizatorzy mogą się uczyć, jak szanować ludzi, rozpoczynając dzieło ewangelizacji nie od tego, jaki człowiek powinien być, ale od tego, jaki jest.

Przekaz wiary musi się odnosić do zasady inkarnacji; a to oznacza, że nie może to być Kościół, który czeka, ale który sam wychodzi ludziom naprzeciw. Kościół koncentruje się na człowieku, na jego sprawach, a nie na jakimś własnym interesie, na przykład popularności w społeczeństwie. Głoszenie powinno być inkarnowane w mentalność słuchaczy, aby mogło do nich dotrzeć. Kaznodzieja musi więc być zjednoczony z ludźmi, do których mówi¹³. Ewangelizator winien szukać okazji, by być z ludźmi w bezpośrednim kontakcie, coraz lepiej poznawać ich środowisko życia i wnikać w nurtujące ich problemy. Nie wolno przy tym zinstrumentalizować człowieka, sprowadzając go do roli „materiału kaznodziejskiego”, lecz zawsze traktować z taktem i podmiotowo.

Jezus nie przychodzi z zewnątrz ani nie działa „odgórnie”, lecz wypowiada się jako jedna ze stron, gdyż w pełni uczestniczy w rozgrywających się wydarzeniach. Dotykają Go bowiem konflikty, wśród których żyje. Na własnej skórze doświadczą, w jaki sposób ludzie czynią z siebie nawzajem wrogów, jak się klasyfikują, niesprawiedliwie oskarżają, poniżają.

Jezus nie ucieka przed konfliktami, lecz dzięki swemu postępowaniu je ujawnia, i w ten sposób uświadamia ludziom, że konflikty mogą stać się „produktywnymi kryzysami”. Zdjęty litością nad ludźmi, staje się ich rzecznikiem: zwłaszcza tych, którzy przez społeczeństwo zostali już spisani na straty. Pomaga im odkryć nowe możliwości, dodaje im odwagi do nowego życia, pomaga im na nowo odnaleźć własną tożsamość¹⁴.

Jezus, tak jak cała Biblia, przemawia w sposób bliski ludziom i zrozumiały, by dzięki obrazom i przypowieściom można było „coś

¹² M. Azevedo, *I religiosi, vocazione e missione*, dz. cyt., s. 203.

¹³ P. Hitz, *L'annonce missionnaire de l'Évangile*, Paris 1954, s. 210.

¹⁴ R. Zerfaß, *Wie geht Jesus von Nazaret auf die Menschen zu?*, w: J. Thomassen, *Jesus von Nazaret*, Würzburg 1993, s. 18.

zobaczyć”. Na Zachodzie z powodu braku metafor językowych bardzo często nie można nic „zobaczyć”. Ludzie Zachodu mówią: „Bóg jest podstawą mojego bytu”. Biblia zaś powie: „Pan jest moim pasterzem”. W krajach zachodnich mówimy: „Dzieci muszą cierpieć za grzechy rodziców”. Biblia zaś powie: „Ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby” (Jr 31,29). U nas dogmaty są przekazywane w postaci logicznych abstrakcji, podczas gdy Biblia przekazuje teologię w postaci historii.

Dla nas bliźni to ktoś, kto żyje blisko nas. Gdy zapytać Jezusa o to, kto jest bliźnim, odpowie: „Pewien człowiek był w drodze z Jerozolimy do Jerycha...”. My mówimy: „Dobroczynność nie powinna być ostentacyjna”. Jezus mówi: „Jeśli dajesz jałmużnę, nie trąb o tym”. My mówimy: „Bogactwo jest wielką przeszkodą w prawdziwym praktykowaniu religii”. Jezus mówi: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne...”

Jezus nie opowiada: „Pewien mężczyzna szedł drogą”, ale konkretnie: „Pewien człowiek był w drodze z Jerozolimy do Jerycha...”. Jego słuchacze mogli sobie od razu pomyśleć: „Znam to miejsce, gdzie zwykle bandyci napadają na przechodniów”. Im niżej jako mówcy schodzimy z drabiny abstrakcji, tym bardziej możemy przemówić do ludzi. Jeśli więc zamiast „zwierzę hodowlane” powiemy „krowa Kordula”, pojawia się u słuchaczy skojarzenie, na przykład: „Moja krowa Dusia!”

Przeciwieństwem języka abstrakcji jest język doświadczenia. Gdy człowiek coś przeżywa, gdy jest świadkiem jakichś przejmujących wydarzeń, mówi o nich z zapałem, kreuje napięcie, opowiada. Przepowiadanie, w którym mówca daje świadectwo o swoich doznaniach i spotkaniach z Bogiem, rodzi się z doświadczenia. Kaznodzieja, który chce przepowiadać słowo Boże w sposób barwny i obrazowy, nie może skupić się tylko na doborze historii i poszukiwaniu odpowiednich metafor służących do zilustrowania wybranych przez niego treści. Prawdziwe historie i autentyczne świadectwo rodzą się z doświadczenia. Mówi o tym Ewangelia, ukazując Jezusa jako „gawędziarza” (ang. *storyteller*). Jezus opowiada w przypowieściach w Ojcu, którego zna, w którym jest rozmiłowany i z którym pozostaje w nieustannym kontakcie. Jezus używa opowiadań i metafor nie tylko po to, by uczynić swoje głoszenie „przyswajalnym dla słuchaczy”, ale by przybliżyć im jak najpełniej to, co sam „zobaczył u swojego Ojca”, przekonać ich, by postępowali tak, jak On sam naśladuje Ojca, wezwać ich do udziału w szczęściu, które płynie z życia w bliskiej, serdecznej relacji z Bogiem. Gdy Jezus opowiada o Ojcu i sprawach Bożych, mówi równocześnie o swoim doświadczeniu,

swojej misji i swoim pragnieniu, by „wszyscy ludzie zostali zbawieni”. Podobnie zadaniem głosicieli słowa Bożego jest świadczyć, czyli opowiadać o ludzkim życiu, w którym działa Bóg, mówić o odkupieniu jako o wydarzeniu, dzielić się własnym doświadczeniem wyzwającego spotkania z Bogiem. Wszystko po to, aby życie każdego człowieka mogło stać się rzeczywistą, a więc tak konkretną, jak to tylko możliwe, „przypowieścią o obfitym Odkupieniu”.

Przekazując słuchaczom coś z własnego doświadczenia, głosiciel zmuszony jest mówić w sposób bardzo konkretny. Gdy mówca ukrywa szczegóły, przypomina kogoś, kto leciał samolotem z Krakowa do Madrytu. Szybko przebył tę odległość, ale widział co najwyżej chmury. Gdyby jechał autobusem lub pociągami, trwałoby to dłużej, ale miałby lepsze pojęcie na temat krajów Europy.

Tam gdzie zawodzą pojęcia, Biblia sięga po obrazy. Nie wiemy, kim jest Bóg w swej wewnętrznej istocie, lecz na podstawie biblijnych metafor i podobieństw wiemy, kim jest w relacji do ludzi: pasterz, ojciec, mąż, umiłowany, pan młody, król, wojownik, mistrz, właściciel winnicy, pan, wykupiciel z niewoli, skała, lew, źródło wody żywej, droga, światło, sędzia, świadek w sądzie... Grzech w języku biblijnym jest to, jakby człowiek buntował się przeciw miłości ojca i opuścił dom, jakby chciał zapomnieć przeszłość, jakby odszedł jak owca od stada, jakby nie był świętecznie ubrany, chociaż wydaje mu się, że jest gotowy pójść na wesele, jakby był uschłym krzewem winnym, jakby był ślepy, uwięziony, głuchy, sparaliżowany, jakby się nie narodził, jakby nie wiedział, jaki jest czas...

Kaznodzieje nie powinni czytać homilii, gdyż czytana homilia to martwa homilia. Używanie manuskryptu przy głoszeniu słowa Bożego można porównać do wyimaginowanej sytuacji, gdyby św. Paweł w czasie rozmowy z królem Agrypą powiedział: „Poczekaj, tylko wyjmę notatki, to zaraz przekonam cię do chrześcijaństwa”. Jan Chrzciciel mógłby zaś zwrócić się do faryzeuszy i saduceuszy, mówiąc: „Chwileczkę. W moich notatkach jest napisane: Plemię żmijowe!”¹⁵.

Problemem jest nie tyle czytanie, ile pisanie. Jezus jest w tym względzie wzorem, gdyż pozostało po Nim nie to, co napisał, lecz to, co powiedział. Jezus żył w kulturze, w której wiadomości przekazywano sobie z ust do ust. Swoją naukę przekazywał w taki sposób, żeby ludzie mogli ją bez trudności pojąć i w sobie utrwalić. Były to krótkie proste zdania,

¹⁵ A. C. Rueter, *Making Good Preaching Better*, dz. cyt., s. 82.

które trafiały do serc słuchaczy. Podobnie i dzisiaj język mówiony jest bardziej przyjazny niż język pisany, bardziej bezpośredni i zrozumiały, gdyż pozwala na użycie zaimków osobowych, preferuje stronę czynną i zawiera sporo zdań pytających.

Kazanie czy homilia jako wydarzenie „werbalne” oddziałuje na słuchaczy w zależności od tego, jak mówca się do nich odnosi. Relacja kaznodziei wobec słuchacza jest już głoszeniem Ewangelii¹⁶. Kształt relacji łączącej mówcę ze słuchaczem zależy zaś w dużej mierze od tego, w jaki sposób kaznodzieja przemawia. Czytanie homilii wprowadza zakłócenia zarówno w relację kaznodzieja – słuchacz, jak i w czytelność oraz siłę przekonania prezentowanych treści.

Pomiędzy relacją międzyosobową a prezentacją określonych prawd istnieje ścisły związek, którego kształt zależy od tego, czy kaznodzieja myśli podczas kazania. Żywe i osobiste przemawianie publiczne obejmuje świadomość mówcy co do znaczenia słów, których używa. Skoro kaznodzieja chce słuchaczy poruszyć i sprowokować do myślenia, sam musi myśleć w czasie swojego przemówienia. W procesie komunikacji istotne znaczenie ma także autentyczny sposób bycia mówcy i kontakt wzrokowy ze słuchaczami.

Ewangelizatorzy powinni więc nie tyle „głosić kazania”, ile raczej autentycznie mówić do ludzi językiem prostym, bezpośrednim i żywym, przekazując im Ewangelię Jezusa i płynące z niej wnioski. Chodzi o to, by mówić językiem małych ludzi o wielkich dziełach Bożych (por. Dz 2,11). Gdy kaznodzieja odwołuje się do najgłębszych ludzkich doświadczeń i gdy próbuje je wypowiedzieć językiem zrozumiałym i pełnym uczuć, słuchacz ma szansę usłyszeć samego Boga, który pragnie zaspokoić jego egzystencjalne pragnienia.

* * *

Doświadczenie kaznodziei, który głosi słowo Boże, może pobudzić słuchaczy do podjęcia własnych doświadczeń. Doświadczenie życiowe staje się orędziem. Podobnie dzieje się ze słowami Ewangelii, które przekazują ludzkie doświadczenie spotkania z Jezusem. Dlatego od tego, który przepowiada słowo Boże, wymaga się, by żył „według Chrystusa” – wówczas przepowiadanie może być przekonującą komunikacją orędzia o zbawieniu.

¹⁶ H. Stenger, *Beziehung als Verkündigung. Zur Rolle der Pastoralpsychologie in der Seelsorge*, w: J. M. Reuß, *Seelsorge ohne Priester? Zur Problematik von Beratung und Psychotherapie in der Pastoral*, Düsseldorf 1976, s. 73.